

## Recenzja wspomnień „Moje Wojenne Dzieciństwo”

Opisane wspomnienia obrazują okrutne losy polskich dzieci i ich rodzin w czasie działań wojennych zarówno w Generalnej Guberni jak i na ziemiach włączonych do Niemiec i ZSRR.

Poruszane są też sprawy przygotowania do ewentualnego wybuchu wojny: w szkołach uczono samoobrony – ćwiczone użycie masek przeciwgazowych, zaklejania szyb papierem, robiono tzw. „tampony” czyli maseczki przeciwgazowe.

Żywo opisane są problemy bytowe ludzi wysiedlonych z własnych mieszkań i gospodarstw już po wybuchu wojny. Podziwiać należy pomysłowość w przygotowaniu się do trudnych warunków bytowych. Z myślą o przyszłości np. srebrne monety obszywano płótnem i jako guziki przyszywano do okryć. Z sowieckich kopiejek wyrabiano pierścionki i krzyżyki wymieniane na produkty żywnościowe, z bydłęcych rogów wyrabiano grzebienie, igły do szycia i in. Wzrusza najbardziej to, że przynoszone w dniu zmarłych na groby pożywienie zabierano do domów. Przykro czytać wspomnienia małej dziewczynki, która sprzedaje wszystkie swoje zabawki, by przynieść do domu potrzebne produkty żywnościowe. Posadzona przez matkę o kradzież zapłakana odpowiada: „Nikomiu nie ukradłam, sprzedałam swoje zabawki, zobacz nie mam ani jednej”.

Mamy również sugestywny opis sytuacji licznej rodziny, której matka zmarła na tyfus. Dziewczynka w 1939 r. 10-letnia musiała stawiać czoło okupacyjnym zagrożeniom. Sama z perspektywy 50 lat dziwi się jak temu wszystkiemu podołała.

Rzeczowo są też opisane perypetie chłopca, który musiał spełniać rolę dorosłego człowieka po aresztowaniu rodziców. Nieraz ponad siły musiał wykonywać bardzo ciężką pracę. Wiek 12-14 lat - bo w tych latach najwięcej pracował – zapisał się w jego pamięci jako wiek dorosłego mężczyzny. Dzieci pełniły też funkcje łączników.

Były też obserwatorami postępowania Niemców w stosunku do Polaków i Żydów. Podobnie jak w Polsce centralnej z całą bezwzględnością pacyfikowano wsie w odwecie za ataki na niemieckich żołnierzy. Rozstrzeliwano na miejscu całe rodziny za posiadanie radia i innych zakazanych rzeczy. Komuś całą rodzinę spalono żywcem w płonącej chacie, innemu zabito rodziców. Nie było dnia, aby Styrem nie płynęły trupy pomordowanych, czasem z bochenkiem chleba na piersiach.

Dzieci były świadkami tych okrucieństw, a niejednokrotnie i ofiarami.

Na terenach południowo - wschodnich Polski dawali się we znaki „banderowcy”. Napadali na miejscowości, gdzie schroniła się większość uchodźców z polskich wsi. W okrutny sposób zamordowali kilkadziesiąt osób. W gnębieniu Polaków Niemcy oparli się na nacjonalistach ukraińskich. Wykorzystywali ich nienawiść do Polaków, Żydów i Rosjan.

Poza różnymi represjami dokuczały także działania wojenne. Ze wspomnień tych jasno wynika stwierdzenie – „nigdy więcej wojny”.

Okres wojny zaciążył również na psychice dzieci i młodzieży. Jedna w swych wspomnieniach skarży się: „Z tamtego miejsca (obóz przejściowy w Łodzi), z tamtych czasów będę pamiętała strach, łomot serca tamujący oddech”. W innym miejscu czytamy: „Okupacja zabrała mi nie tylko dzieciństwo. Pozostawiła skazę na psychice, nieusuwalny ciężar, który tkwi we mnie głęboko. Nigdy już od tamtych lat nie umiałam w pełni cieszyć się życiem. Okupacyjne dzieciństwo obciążone nadmiernie ukształtowało osobowość zbyt poważną, lękową, zamkniętą. Rozwinęło we mnie rodzaj katas-

troficznej wyobraźni, która każe się lękać wszystkiego co nie swoje. Ten bagaż zabiorę ze sobą do grobu”.

Powrót do domu po zakończeniu działań wojennych nie zawsze był radosny. Jedna z dziewczynek wspomina: „Gdy przyjechaliśmy na miejsce zastaliśmy tylko gruzowisko. Mama płakała. Tato podszedł do mamy i powiedział - przeżyliśmy i to się tylko liczy. Odbudujemy się, będzie jeszcze dobrze”.

Kilka wybranych tu przykładów borykania się ludzi z okropnościami wojny i cierpienia dzieci, jak już wyżej wspomniałam, nasuwa się postanowienie „nigdy więcej wojny”.

Zagadnienia tu poruszane mało były publikowane w piśmiennictwie powojennym, więc dobrze by było, żeby zaistniały możliwości opublikowania tych okrutnych przeżyć dzieci. Jedna z dziewcząt pisze z żalem, że w jej odczuciu pamięć martyrologii i wspomnień, na niektórych terenach, jest jakby białą plamą w literaturze. Z żalem stwierdza, że publikowanie tych problemów zastrzeżone jest chyba tylko dla Powstania Warszawskiego, Katynia, Oświęcimia i ewentualnie losów Sybiraków.

Dobrze więc się stało, że podjęta została myśl zapewnienia tych białych kart tą mało znaną, smutną treścią.

Musimy myśleć o nowym pokoleniu, by wychować je na dobrych Polaków. Udostępnić im materiały historyczne dotyczące walk o niepodległość i suwerenność Polski, ale także o cierpieniach jakie niesie wojna i niszczeniu obywateli narodu w jego zaraniu.

Powyższa, recenzja została opracowana po przeczytaniu wspomnień o numerach 5, 30, 32, 60, 66, 73, 80, 98, 128, 129, 141, 142, 150, 176 z 200 prac nadesłanych na Konkurs „MOJE WOJENNE DZIECIŃSTWO”.

Warszawa, dn. 10.08,1999 r

Dr Irena Nowak-Zaorska